

## **Błażej Gębura: Epitafium dla admirała**

„Le Carré programowo obrał za przedmiot swojego pisarskiego zainteresowania tajny świat i uczynił go samowystarczalnym literackim uniwersum, w którym można pokazać właściwie każdy odcień ludzkiej kondycji z miłością i zdradą na czele” – o dorobku zmarłego 12 grudnia brytyjskiego pisarza pisze Błażej Gębura.

Podobno John le Carré od jakiegoś czasu pracował nad powieścią, która miała dotyczyć dalszych losów postaci znanych z cyklu o George'u Smileyu. Kolejne rozdziały książki przysyłał swojemu agentowi, ale trudno powiedzieć, czy udało mu się ją ukończyć. Po krótkim zapaleniu płuc pisarz urodzony jako David Cornwell zmarł w jednym z kornwalijskich szpitali w wieku 89 lat. Trzymając się zimnowojennego żargonu, można stwierdzić, że le Carré po prostu „przeszedł na drugą stronę”, ale nie wiemy jeszcze, co ta konkretna śmierć oznacza dla literatury szpiegowskiej.

Trudno wyliczyć wszystkie powody, dla których jego powieści są czymś o wiele więcej niż tylko subtelną literacką rozrywką dla ludzi, którzy skrycie marzą o prowadzeniu podwójnego życia. Zasługą pisarza nie jest, wbrew często wyrażanemu przekonaniu, wywindowanie powieści szpiegowskiej do miana „prawdziwej literatury”, cokolwiek to ostatnie określenie miałoby znaczyć. Przed nim dokonali tego tacy pisarze jak

Joseph Conrad, William Somerset Maugham, Eric Ambler czy Graham Greene. Trudno przecież uznać utwory ich autorstwa za literacko nieudane wglądy w sekretne mechanizmy działania państw i ich służb.

*Cumming w wywiadzie dla BBC Scotland wskazywał, że bez wahania le Carré można postawić w jednym rzędzie z Dickensem, Greenem czy Tolkienem i przewidywał, że jego książki przetrwają próbę czasu i będą nadal czytane nawet za sto lat*

Rzecz raczej w tym, że wymienieni autorzy pisali o wywiadzie niejako „przy okazji” innych spraw, le Carré zaś programowo obrał za przedmiot swojego pisarskiego zainteresowania tajny świat i uczynił go samowystarczalnym

literackim uniwersum, w którym można pokazać właściwie każdy odcień ludzkiej kondycji z miłością i zdradą na czele. Nic dziwnego zatem, że w wyraźny sposób ów szpiegowski mikrokosmos porzucił tylko raz, w obyczajowym „Naiwnym i sentymentalnym kochanku”, która to powieść została dość powszechnie uznana za anomalię na tle jego pozostałej twórczości.

### **Święci i zdrajcy**

Len Deighton, jedyny pisarz, z którym można go sensownie porównać, od dawna nie pisze już powieści. Le Carré zostawia natomiast po sobie grono mniej lub bardziej jawnych kontynuatorów, którzy jednak bez kompleksów wypracowują własny głos. Udało się to już z pewnością Charlesowi Cummingowi i Mickowi Herronowi, natomiast niedawno do

tej stawki ambitnie dołączyła Charlotte Philby. Wszyscy ci autorzy złożyli zresztą le Carremu stosowne hołdy, gdy tylko wiadomość o jego śmierci obiegła literacki świat.

Cumming w wywiadzie dla BBC Scotland wskazywał, że bez wahania le Carrego można postawić w jednym rzędzie z Dickensem, Greenem czy Tolkienem i przewidywał, że jego książki przetrwają próbę czasu i będą nadal czytane nawet za sto lat. Z kolei Herron w swoim pożegnaniu na łamach „Financial Times” sugerował, że nie sądzi, żeby on sam i inni autorzy i autorki powieści szpiegowskich tworzyli w cieniu le Carrego, przyrównując go raczej do kogoś, kto oświecła innym drogę. Natomiast Charlotte Philby, wyrażając swój podziw w przejmująco osobistym tekście, nie omieszkała przypomnieć, że le Carré gardził zdradą, jakiej dopuścił się jej dziadek, Kim Philby i odmówił spotkania z nim podczas jednego ze swoich pobytów w Moskwie.

Sądzę jednak, że – wbrew pozorom – kimś, kto będzie najpełniej kontynuował projekt drobiazgowego studium natury ludzkiej w kontekście sekretnej służby, nie będzie autor powieści szpiegowskich, ale historyk wywiadu. Ben Macintyre, bo o nim tutaj mowa, od lat konsekwentnie opisuje żywoty zarówno „świętych”, jak i „zdrajców”, naświetlając życiorysy tak enigmatycznych i budzących emocje postaci jak Kim Philby czy Oleg Gordijewski. Macintyre’a łączyła przez lata zażyła przyjaźń z autorem „Zdrajcy w naszym typie”, choć przynajmniej w jednej kwestii dzieliła ich fundamentalna niezgoda. Macintyre zaproponował, że napisze biografię pisarza, na co miał usłyszeć: „Wtedy nasza przyjaźń musiałaby się skończyć”.

## Skala zdrady

Kwestia hierarchii ważności w twórczości danego pisarza zawsze do pewnego stopnia jest kwestią gustu, ale wydaje się, że trudno dyskutować, iż do najważniejszych powieści le Carrego należą z pewnością: „Z przejmującego zimna”, „Druciarz, krawiec, żołnierz, szpieg” oraz „Russia House”. Pierwszą można odczytywać jako medytację nad domniemaną wyższością moralną zachodu, drugą jako próbę artystycznego odreagowania skali zdrady, jakiej wobec Zjednoczonego Królestwa dopuścili się ludzie pokroju wspomnianego wcześniej Kima Philby’ego czy niedawno zmarłego George’a Blake’a, a ostatnią jako wyraz boleśnie zweryfikowanej wiary w to, że Rosja może się naprawdę zmienić, przyjmując wzorce zachodniej polityki.

*[Le Carré] dożył momentu, w którym Trump schodzi z globalnej sceny, ale musiał przyjąć do wiadomości, że brexit stał się niezmiennym kontekstem brytyjskiej polityki*

To bohatera tej ostatniej książki można uznać za jedną z najtragiczniejszych postaci, jakie udało się wykreować autorowi „Jego uczniowskiej mości”.  
Barley Blair,

angielski wydawca wplątany w szpiegowską intrygę dotyczącą oceny potencjału militarnego ZSRR, zostaje zmuszony do zadania sobie pytań o prawdziwe znaczenie lojalności, zdrady, a także rozstrzygnięcia, jak oba te pojęcia pogodzić z najzwyczajszą na świecie miłością.

Jeśli już o państwach mowa, to warto zadać sobie pytanie, czy w centrum literackiego zainteresowania była tak naprawdę Wielka Brytania? Uważna lektura jego książek może sugerować, że wcale nie. Prawdziwą obsesją pisarza były Niemcy. Paradoksem jest to, że państwo, które dwukrotnie niemal uśmierciło Europę, le Carré traktuje jako najważniejsze miejsce na starym kontynencie. W „Szpiegowskim dziedzictwie” przedostatniej powieści pisarza, czytelnicy mają okazję jeszcze raz spotkać Smileya, który chroniąc się w murach jednej z niemieckich bibliotek, wygłasza nieco osobliwą mowę, w której zapewnia, że zawsze chodziło mu właśnie o Europę.

### **Puste wnęki**

W ostatnich latach życia le Carré był nieprzejednanym krytykiem brexitu i prezydentury Donalda Trumpa. Dożył momentu, w którym Trump schodzi z globalnej sceny, ale musiał przyjąć do wiadomości, że brexit stał się niezmiennym kontekstem brytyjskiej polityki. Nigdy nie miał problemu z jasnym wyrażaniem swojej krytyki na temat wielu aspektów brytyjskiej i amerykańskiej polityki zagranicznej, ale niewyobrażalny był dla niego również wybór, jakiego dokonali członkowie piątki z Cambridge czy siatki szpiegowskiej Portland.

Nie zmienia to faktu, że pytanie o granicę lojalności nieustannie powraca w wielu jego powieściach. Przynajmniej niektóre z nich sugerują, że w przypadku konfliktu między lojalnością wobec państwa a wobec ludzi, zawsze należy wybierać tę drugą, choćby dlatego, że państwa rzadko okazują się lojalne nawet w stosunku do własnych obywateli. Tak można interpretować choćby „Pieśń misji” czy ostatnią książkę pisarza „Agent Running in the Field”. Pogarda okazywana przez

*Niektóre z powieści le Carrego sugerują, że w przypadku konfliktu między lojalnością wobec państwa a wobec ludzi, zawsze należy wybierać tę drugą*

pisarza Philby'emu nie wiąże się zatem z faktem, że zdradził on Zjednoczone Królestwo, ale z tym, że wielu agentów brytyjskiego wywiadu zostało skazanych jego działaniami na

śmierć.

Odejścia samego pisarza nie wypada spuentować inaczej jak cytatem z którejś jego powieści. Sądzę, że wybór musi paść na niezwykle symboliczny fragment „Bardzo poszukiwanego człowieka”: *Admirał uniósł wielką dłoń i w zamyśleniu otarłszy nią usta, podniósł się na całą wysokość, po czym nawet nie patrząc na swych milczących towarzyszy, przeniósł się do sąsiedniej wnęki, która była pusta i pogrążona w zupełnych ciemnościach.*

*Błażej Gębura*